Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 25 Kraków, poniedziałek 31 stycznia 1921 Rocznik XXX.

100 marek polskich miesięcznie
Zagranicą miesięcznie 160 Mk.
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 5 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 10 Mk, w nadesłanem 25 Mk. Głosy publiczne po 35 Mk za wiersz.

Sejm a senat

Warszawa, 28 stycznia.

Czwartek i piątek były „wielkimi dniami“ w Sejmie. Na porządku dziennym — dalsze głosowanie nad konstytucyą (w II czytaniu), a więc przedewszystkiem nad art. 35 (kompetencya senatu) i 36 (skład senatu).

Na posiedzeniu wtorkowem frakcya soc. wypowiedziała się obszernie ustami tow. **Czapińskiego**, co sądzi o innych propozycyach komisyi konstytucyjnej. Według tych propozycyj art. 35 zostaje niezmieniony, to znaczy zostają owe prowokacyjne **trzy piąte głosów Sejmu**, potrzebne dla obalenia senackich poprawek; zaś nowe brzmienie art. 36 wprowadza obok rzekomo „powszechnej“ kuryi pomysłu p. Maślanki, dziwnego posła z robotniczego okręgu (która zakorkowuje senat właśnie przed robotnikami cenzusem wieku, osiadłości i olbrzymimi okręgami wyborczymi) — jeszcze **kuryę biskupów, rabinów, profesorów i Izby gospodarczej.**

Klub socyalistyczny główną uwagę poświęcił owym haniebnym ³/₅, to znaczy kwalifikowanej większości głosów, wymaganej przez prawicę od Sejmu dla ocalenia poprawek pp. biskupów i innych senatorów. Albowiem bez tych ³/₅ senat **staje się instytucyą tylko odraczającą**: powtórna uchwała Sejmu zwykłą większością obalałaby od razu wszystkie senatorskie pomysły.

Klub soc. przygotował się **do bezwzględnej walki** przeciwko owym ³/₅ — aż do **obstrukcyi** włącznie. Endecka prawica postanowiła walczyć z całych sił o ³/₅, które są **gwarancyą przywilejów**. Zaniepokojony stanowczą postawą socyalistów klub pracy konstytucyjnej udał się do marszałka, a ten (rzecz niesłychana!!) **uspokoił** go, że socyaliści nie będą robili obstrukcyi, aby nie zaszkodzić wyjazdowi Naczelnika państwa do Paryża! (Ładny marszałek, uniemożliwiający w ten sposób wszelką interwencyę kompromisową i pracy do wybuchu obstrukcyi!).

Rozpoczęło się czwartkowe posiedzenie; niebywały komplet, olbrzymie napięcie. Na początku tow. Daszyński zapytuje marszałka, czy to prawda, iż marszałek uniemożliwił klubowi RKP interwencyę? Marszałek podrażniony odmawia odpowiedzi...

P. prezydent **Witos** wygłasza swe expose. Prawica chce zaraz rozpocząć głosowanie. Ale socyaliści chcą uprzedzić Izbę, iż będą walczyć — i rozpoczynają **obstrukcyę** — na razie spokojną, przewlekającą. Tow. **Barlicki** stawia wniosek o rozpoczęcie dyskusyi nad expose prezydenta. Większością kilku głosów uchwalono. Tow. **Daszyński** wygłasza swą świetną mowę, bez miłosierdzia chłoszcząc endeków. Pos. Putek zapytuje, czy jest prawdą, iż w Sejmie skonsygnowano policyę. Minister **Skulski** niezręcznie odpowiada, iż może jest straż marszałka (!?), ale policyi niema. Tow. **Diamand** stawia wniosek o rozpoczęcie debaty nad tem oświadczeniem Skulskiego; wniosek upada.

Prawica mocno zdenerwowana. Na propozycyę socyalistów rozpoczynają się długie **imienne** głosowania nad wnioskami lewicy o odesłanie sprawy senatu do przyszłego Sejmu itd. Wnioski oczywiście upadają.

Zdenerwowanie prawicy jednak się wzmaga. Jeszcze na początku posiedzenia, przy jednem głosowaniu, gdy Praca Konstytucyjna (konserwatyści i tzw. „demokraci“) głosowała z lewicą, pos. Rząd (endek) krzyknął: „**Łajdaki!**“ Wywołało to szalone oburzenie w Pracy Konstytucyjnej, gwałtowny protest lewicy przeciwko stronniczości marszałka, wkońcu przeprosiny z trybuny ze strony Rządа.

Padają uwagi:

— Jedyny Rząd, który endekom się udał!

— I konserwatyści zaczynają stawać okoniem Rządowi!

Zniecierpliwiona Praca konst. zaczyna skłaniać się **przeciw** owym ³/₅ w art. 35 i proponuje zastąpić je inną, mniejszą kwalifikowaną większością. Dubanowicz i Lutosławski w rozpaczy.

Nadchodzi moment **decydujący** — głosowanie nad ustępem o ³/₅. Endecy próbują **podstępu** — chcą **odłożyć** (!) głosowanie nad tym wstępem aż do końca II czytania, by niknąć gwałtownej **obstrukcyi**, która za chwilę gotowa wybuchnąć z żywiołową siłą, jeśli ³/₅ przejdą. Lecz subkomitet PPS, wybrany dla kierowania akcyą w plenum, czuwa i żąda stanowczego wyrzeczenia się ³/₅. Manewr zawiódł.

Wobec tego prof. **Dubanowicz** wśród ogólnego napięcia (północ) wchodzi na trybunę i z boleścią oświadcza, że **rezygnuje** z ³/₅. Nie traci jednak nadziei, iż przy III czytaniu przeprowadzi inną, **mniejszą** kwalifikowaną większość (np. 55%).

W ten sposób lewica zwyciężyła. Kwalifikowaną większość cofnięto. I art. 35 przyjęto **bez** wstępu o ³/₅, czyli że senat przybiera charakter tylko **odraczający**. Oczywista jednak, że socyaliści głosowali **przeciwko** także tej formie senatu.

O godz. 1 w nocy posiedzenie zakończyło się więc zwycięstwem. Poseł ks. Lutosławski zwraca się do tow. Czapińskiego:

— A jutro pan kolega napisze, że wymusiliście wyrzeczenie się kwalifikowanej większości?

— Naturalnie!

W **piątek** przystąpiono do art. **36**. Tugutowcy („Wyzwolenie“) chwycili się niemądrej, a nawet wręcz **zgubnej taktyki**. Postanowili dla większego „radykalizmu“ nie brać udziału w głosowaniu. Socyaliści tłómaczyli, że w Sejmie jest **większość przeciwko kuryalistom** (biskupom, profesorom i Izbie gosp.), ale pp. Woźnicki, Kosmowska i inni uroczyście się lokują — na galeryi...

Następuje głosowanie nad pierwszą kategoryą kuryalistów (profesorzy). 168 przeciw, 188 za. Kurya **uchwalona**. Gdyby tugutowcy (23 gł.) głosowali, **kurye** (poza „powszechną“) **zostałyby odrzucone**... Mądra taktyka!!

Przechodzą także inne kurye. Mimo iż ks. Madej uroczyście z trybuny zapewniał, iż będzie głosował **przeciw** kuryalistom (a więc i biskupom) wraz z całą grupą katolicko-ludową — wszyscy księża z tej grupy głosowali **za**: ks. Kotula, ks. Lubelski, ks. Madej. Nie tak łatwo jest wyłamać się z żelaznej dyscypliny biskupiej!

W ten sposób przy art. 36 lewica przegrała. Ale to już **z winy własnej** — dzięki tugutowcom... Mamy nadzieję, że przy III czytaniu tego fatalnego błędu już nie zrobią.

Wreszcie głosowano art. 37 i 38. Przy 37 PPS postawiła, jak wiadomo, ważną poprawkę, wprowadzającą *referendum* (głosowanie ludowe nad ustawami). **Endecy i klerykali** referendum **obalili**. Dalsze głosowanie konstytucyi w piątek. Potem idzie ona ponownie do komisyi, a wkońcu znowu na plenum — dla III czytania.

Walka więc trwa dalej. Na razie osiągnięto jedno znaczne zwycięstwo. Obecnie należy wytężyć wszystkie siły dla dalszej walki przeciwko senatowi, a w obronie demokracyi.

Kazimierz Czapiński.

Z obrad Sejmu nad senatem

Od poniedziałku do nocy z piątku na sobotę byliśmy odcięci od Warszawy. W dniach, w których rozstrzygała się sprawa tej doniosłości, czy Polska będzie miała Sejm dwuizbowy, czy Sejm obciążony senatem, Kraków skazany był na daremne wyczekiwanie. Rząd, który zmonopolizował służbę telefoniczną i służbę sprawozdawczą dla gazet, nie postarał się nawet o rzecz tak prostą, żeby w braku telefonu wysłać do swej agencyi telegram z wynikiem głosowania. Telegram pilny, nadany w Warszawie we czwartek w nocy, byłby doszedł do Krakowa w piątek rano i pisma byłyby w możności poinformować czytelników. Nawet na to się nie zdobyto!

Musimy dla utrzymania ciągłości sprawozdawczej podać w głównych zarysach przebieg posiedzenia **czwartkowego**, które obfitowało w rozmaite ciekawe epizody.

Przed posiedzeniem Izby odbyła się narada przedstawicieli stronnictw przeciwnych senatowi: PPS (Barlicki, Moraczewski, Diamand), Wyzwolenia (Stolarski, Woźnicki), N. P. R. (Rajca, Waszkiewicz), Piastowców (Dębski) oraz pos. Stapiński. Wniosek, aby gremialnie opuścić salę, odrzucono i przyjęto wniosek o posunięcie **walki obstrukcyjnej do ostatecznych granic.**

Przebieg posiedzenia

Pos. **Daszyński** zapytuje marszałka, czy prawdą jest, że w rozmowie z przedstawicielami pewnego umiarkowanego stronnictwa (klub pracy konstytucyjnej), którzy proponowali mu odroczenie głosowania nad senatem, odpowiedział, że **nie boi się obstrukcyi socyalistów ze względu na podróż Naczelnika państwa do Paryża.**

Marszałek zakłopotany wrzaskliwym głosem odpowiada, że szczegółów rozmowy nie poda.

Expose p. Witosa

Prezydent ministrów wygłosił długą deklaracyę, w której omówił obecną sytuacyę państwa i podał zamiary rządu na najbliższą przyszłość w polityce zewnętrznej, wewnętrznej i gospodarczej. Słowa o **demokratyzacyi ustroju państwowego** wywołują na prawicy okrzyki. P. Witos w szczególności mówił o zakończeniu obrad nad konstytucyą, o demobilizacyi, o unifikacyi b. dzielnicy pruskiej, o likwidacyi rozmaitych urzędów, o kolejnictwie, o reformie rolnej, o aprowizacyi, o odbudowie przemysłu, o szkolnictwie i t. d.

Deklaracyę tę scharakteryzował pos. Daszyński w swej mowie, że „**tezy tego programu nic nie są warte**“, bo w obecnych warunkach rząd nie może ręczyć, że program swój zdoła przeprowadzić.

Po tej deklaracyi pos. tow. **Barlicki** stawia wniosek o otwarcie nad nią dyskusyi. Głosuje się przez powstanie z miejsc. Gdy klub pracy konstytucyjnej głosuje za wnioskiem, pos. Rząd wykrzykuje pod adresem tego klubu: psy, łajdaki, zdradzacie nas!

Powstaje ogromna **wrzawa**. Marszałek stoi i mamrocze. Z lewicy padają ostre słowa pod adresem marszałka.

Tow. **Daszyński** woła: Pańska szkoła. Słychać głosy: *Prowokator*, precz z rządem i marszałkiem, wyrzucić! Wrzawa nie ustaje. Coraz głośniejsze stają się wołania: Precz z marszałkiem. Niech Osiecki przewodniczy! Pośród chwilowej ciszy rozlega się głos tow. **Żuławskiego**: Gdyby marszałek miał wstyd, ustąpiłby! Posłowie skupiają się przy mównicy. Tow. **Barlicki** prosi o głos, odpowiedź pokrywa wrzawa. Głosowanie przez drzwi nie odbywa się. Widząc, że uspokojenie nie następuje, ogłasza p. marszałek przerwę 20-minutową.

Po przerwie marszałek przywołuje posła Rząda, który się usprawiedliwia „świętem oburzeniem“, do porządku. Mimo to poseł **Barlicki** stawia wniosek o wyrażenie marszałkowi wotum nieufności.

Dalej odbyło się głosowanie nad wnioskiem o otwarcie dyskusyi nad deklaracyą prezydenta, który **przyjęto** 191 gł. przeciw 187.

Policya w Sejmie

Zanim Sejm uspokoił się po przemówieniu tow. Barlickiego, powstaje poseł Putek i oświadcza, że doszło do jego wiadomości, iż służba parlamentu **sprowadziła do gmachu około 30 agentów tajnych policyi.** Tajna policya jest organem ministra spraw wewnętrznych. Mowca zapytuje, w imię jakich zasad minister oddał policyę do dyspozycyi marszałka, czy marszałkowi ten fakt jest wiadomy i w imię jakich zasad i przeciw komu marszałek wprowadził policyę do Sejmu.

Marszałek: Opierając się na art. 64 regulaminu, nie mam potrzeby odpowiadać na podobne pytania. Art. ten brzmi: „Władzę policyjną na terytoryum Sejmu wykonywa marszałek przez funkcyonaryuszy Sejmu i komendanta straży, którego sam mianuje". Moją rzeczą jest dbać o porządek. (Oho! ale nie prowokować!)

Zarzut posła Putka odpiera min. spraw wewn. Skulski. Upewnia, że na terenie Sejmu organów policyi niema. (Głosy na lewicy: Są na galeryi z urzędowemi legitymacyami). Panowie są w błędzie, może być mowa o straży marszałkowskiej, ale organów policyi mnie podwładnych niema.

Tow. poseł **Diamand:** Następny art. regulaminu głosi, iż marszałek ma posługiwać się strażą parlamentarną, albo oddziałami wojska. Ponieważ oświadczenie p. min. Skulskiego jest sprzeczne z prawem sejmowem, mowca wnosi o otworzenie nad niem dyskusyi.

Po tem zajściu rozpoczęła się dyskusya nad deklaracyą. Po mowie posła Daszyńskiego uchwalono 186 gł. przeciw 185 rozpoczęcie

dyskusyi na senatem.

Zaraz rozpoczęła się **obstrukcya.** Cały szereg wniosków mniejszości o formę głosowania nad art. 35 zostaje odrzucony. Odbywa się mnóstwo głosowań imiennych, które trwają kilka godzin. Wszystkie wnioski mniejszości upadają drobną większością. Przeciągało się to **do 1 w nocy.**

Rezultat tego głosowania jest następujący: Załatwiono się dopiero z art. 35-ym, przyczem prawica zmuszona była **zrzec się kwalifikowanej większości $^{3}/_{5}$ głosów w Sejmie dla ponownego przyjęcia uchwały, odrzuconej przez senat.** W ten sposób senat nie mógłby przeprzeć swojej woli wbrew większości Sejmu.

Senatu nie udało się obalić w tym Sejmie, ani też sprawy tej oddać na sąd wyborców. Udało się przynajmniej **wyrwać bestyi jeden z najjadowitszych kłów.**

Prawica zapowiada wprawdzie, że w trzeciem czytaniu postawi wniosek **przywrócenia kwalifikowanej większości,** mniejszej od $^{3}/_{5}$. Mówią, że dla ponownego przyjęcia uchwały przez Sejm zażąda się zwykłej większości plus 20 głosów. O ile prawica rzeczywiście wróci do tej sprawy, rozpocznie się najostrzejsza obstrukcya.

* * *

W sprawozdaniu sejmowem zaszła omyłka co do wniosku posła tow. Barlickiego o wyrażenie wotum nieufności marszałkowi Trąmpczyńskiemu. Naprzód odbyło się formalne głosowanie, czy ma nad tym wnioskiem być przeprowadzona dyskusya. Wniosek o otwarcie dyskusyi odrzucono 191 głosami przeciw 158. Następnie odbyło się głosowanie imienne nad wnioskiem samym i odrzucono go 191 głosami przeciw 187.

Mowa tow. posła Daszyńskiego

Wygłoszona na posiedzeniu Sejmu z 27 stycznia w dyskusyi nad expose prezydenta ministrów

Wola Sejmu, która ujawniła się w głosowaniu nad wnioskiem tow. Barlickiego, wskazuje na to, że zdrowa myśl zwyciężyła — my przecież prosiliśmy tylko o odroczenie głosowania nad senatem, aby uchronić Izbę i państwo od wstrząśnień, nikt bowiem nie mógł przyjąć odpowiedzialności za następstwa, jakie mogło rozpętać **głosowanie zgwałcone i wymuszone.**

Nie chciano się zgodzić na to odroczenie. Marszałek przyznał, że byli u niego koledzy ze stronnictwa umiarkowanego, żądając sposobu wynalezienia kompromisu i nie mógł odpowiedzieć na moje pytanie, czy doradzał im ten kompromis.

Pod tym znakiem musi być oceniana dzisiejsza sytuacya, pod znakiem utajonej chęci uniknięcia dwóch ostateczności: zwycięstwa reakcyi i

wybuchu rewolucyi

Reakcya, która zwalcza chłopa, robotnika i armię, równocześnie musi doprowadzić do odruchu, jeżeli w tym Sejmie w ostatniej chwili nie znajdzie się siła zbawcza. Obawą reakcyi nie jest doktrynerska, lecz jest to targanie głębiami życia społecznego, Reakcya nie oszczędzała państwa, gdy prowadziło ono walkę na śmierć i życie.

Gabinet, który się dziś prezentuje z programem, jest **resztą tylko gabinetu koalicyjnego.** Dwa stronnictwa ustąpiły, dwa pozostały warunkowo, jedno siedzi prawem kaduka, ma bowiem członka w rządzie i zwalcza równocześnie ten rząd.

Kładę jednak wagę na to, aby zniszczyć frazes o koalicyi. **Nigdy koalicyi nie było i wtedy, kiedy wróg stał pod Warszawą, narodowa demokracya ani na chwilę nie złożyła broni w walce przeciwko socyalistom.** (P. Staniszkis: Ma racyę).

Narodowa demokracya budowała szańce przeciw rządowi koalicyjnemu w Poznaniu i w Warszawie. Od chwili wstąpienia dwóch swych mężów zaufania do gabinetu, grupowała się około gen. Muśnickiego, który nie chciał pójść do armii, kiedy go wezwano po raz trzeci. (Głos na prawicy: aby z niego durnia zrobić). Poseł warszawski Dmowski opuścił w chwili niebezpieczeństwa Warszawę i siedział w Poznaniu, czekając i organizując tam Wandeę polską. (P. Jakubowski: Nie obrażaj pan — wrzawa). Gdy wódz chłopów, Witos, mąż zaufania robotników socyalistów, Daszyński, reprezentant „Wyzwolenia" Poniatowski, reprezentant N. P. R. siedzieli w gabinecie, skazani

na bezpośredni atak bolszewików,

pilnując spokojnych nerwów Warszawy, od której zależał może los całej olbrzymiej bitwy, wówczas poseł m. Warszawy, główny wódz narodowej demokracyi, nie przyczynił się niczem do tego, aby jego stronnictwo tak liczne w tem mieście, zachowało spokój. (Głos na prawicy: Kto należał do straży obywatelskiej — nasze dzieci). Ja mówię o panu Dmowskim, nie o pańskich dzieciach.

Nie było w koalicyi także drugiego stronnictwa, które jest tylko filią narodowej demokracyi — chrześcijańskiej demokracyi. W parę dni po największem zwycięstwie w dziejach Polski od Grunwaldu ks. prałat Godlewski na zgromadzeniu w Warszawie, liczącem około 600 członków, w obecności ministra Nowodworskiego powiedział w mowie namiętnej, użytej przeciw zwycięskiemu wodzowi: „Ten zdrajca, ten tchórz przeklęty". (Głos: hańba). A p. Głąbiński, kiedy nie było Sejmu, w którymby mógł prowadzić swą grę polityczną, zaryzykował podczas największego niebezpieczeństwa oszczerstwo, że ktoś na Radzie ministrów stawiał wniosek o zawarcie sojuszu z Niemcami. Wyparł się go minister jego partyi, a wówczas zamiast wniosku przyszły „tendencye". (P. Głąbiński: O to szło właśnie). **Nie była to koalicya,** tylko była słabość rządu, który nie chciał potęgować wojny domowej. Przecież po największem zwycięstwie poseł Zaluska w komisyi postawił wniosek, aby zbadać przyczyny klęski. Nie mówi się nic o zwycięstwie, o wysiłku, o geniuszu, tylko o klęsce, a równocześnie w komisyi wojskowej, podczas walki z bolszewikami, pięć posiedzeń traci się na to, żeby badać kłamliwe zarzuty przeciw biuru prasowemu. Jeżeli to ma być poparcie armii, to nie wiem, jak wygląda jej zwalczanie. **Demoralizowano armię** zapomocą wszelkich obelg pod osłoną nietykalności poselskiej. Kiedy świat już uchylał czoła przed zwycięstwem polskiem, w kościele św. Stanisława w Rzymie poseł ks. Teodorowicz dowodził, że naród i armia cała tonęły w grzechu, a tylko nieskończone miłosierdzie Boskie uratowało naród grzeszny. (P. Staniszkis: Wyście także byli w kościele św. Aleksandra). Pan marszałek, jako partyjnik razem z hr. Zamojskim inspirowali różne kobiety, które padały na klęczki przed Weygandem, całując mu ręce i wmawiając w niego, że nie Piłsudski zwyciężył, lecz on.

Marszałek: Szanowny poseł jest, zdaje się, źle poinformowany.

P. **Daszyński:** Oto była niepoczytalność odbierania armii polskiej całego plonu jej trudów, odbierania dowództwu polskiemu jego geniuszu. (Ks. Lutosławski: Na jego ręce dziękował Piłsudski). Ks. prałat wie, w jakim sensie dziękował Piłsudski, a w jakim sensie dziękowaliście wy. (Ks. Lutosławski: Ufam, że szczerze). Jezuici byli wspaniałym zakonem, ale czy pan jesteś dobrym ich reprezentantem bardzo wątpię. (Ks. Lutosławski: Napewno nie). Trzeba było uczciwego przyznania się francuskiego żołnierza, który nie chciał się stroić w cudze wawrzyny, że **bitwa pod Warszawą została wygrana przez geniusz polski.** (Głos na prawicy: przez PPS); trzeba było głośnego

uznania marszałka Focha dla Polski),

aby te śmieszne głosy wreszcie umilkły. Mówi się dziś o cudzie nad Wisłą, o tem, że Najświętsza Panienka kulami raziła bolszewików i jednym tchem sprawców zwycięstwa nazywa się bandytami. Po czyjej więc stronie stało miłosierdzie boskie i Najświętsza Panienka? (huczne oklaski na lewicy, na prawicy głośne brawa dla cynizmu). Cud nad Wisłą był uosobieniem obudzonej do życia wiary w Polskę. Wiary etj już nie było. W lipcu stawiennictwo do poboru wykazało **straszliwe luki.** Dopiero utworzenie rządu Witosa-Daszyńskiego pociągnęło masy. Ale podczas sierpniowego poboru koni agitatorzy endeccy, urzędnicy państwowi, mówili chłopom: oto skutek rządów Witosa-Daszyńskiego. Szczuto, szczuto i szczuto, bez względu na sytuacyę. (Na lewicy: „hańba", na prawicy: „nazwiska i dowody". „Łże").

Pos. **Daszyński** do marszałka: To są, panie marszałku, głosy umiarkowanych stronnictw.

We wschodniej Galicyi dzieją się **rzeczy potworne.** Prezydent ministrów podczas swych podróży rozmawiał z przedstawicielami wszystkich warstw i mniejszości narodowych, obiecując pojednawczy kurs polityki, byle stanęli na stanowisku państwowości polskiej. (Ks. Lutosławski: „niech pisarz o wójcie nie mówi"). Cóż było następstwem tej polityki? W dwa tygodnie potem **uwięziono 87 Ukraińców,** głodzono ich, bito i uczyniono wszystko, aby skompromitować prezydenta ministrów. Doprowadzono

do walki na noże.

Czynnikami administracyjnymi we wschodniej Galicyi są **przeważnie narodowi demokraci** i prowadzą tam swoją politykę, a nie politykę państwową. Niema jedności politycznej i rząd myli się, mówiąc o swoim programie, bo **program ten obrócą oni w niwecz.** Tezy tego pięknego programu nie są w moich oczach nic warte, bo nie jest prawdą, żeby w tych stosunkach rządowych i administracyjnych rząd mógł ręczyć, że dotrzyma słowa. A nie wykonać i odejść, to strata czasu, którego Polska i tak ma mało. W tych warunkach **nic się nie ziści z zapowiedzi rządu,** tylko bezcenny skarb zaufania mas do pewnych ludzi — a prezydent Witos cieszy się tem zaufaniem — będzie zmarnowany.

Rząd szczerze zapowiada

unifikacyę Poznańskiego,

ale dziś jest ona dalszą, niż przed pół rokiem. Przemienia się ona w namiętne stronnicze dążenie do skrystalizowania się, jak gdyby Poznańskie było nie polską narodowo jednostką. (Wrzawa na prawicy, głosy: „nie macie prawa o nas mówić, Wyście chcieli zaprzedać Poznańskie!"). Dla złączenia się trzeba dążenia do zrozumienia i wyrównania; oburzacie się na samą myśl połączenia z Polską, wysuwacie wszystkie argumenty przeciw. Tak łatwo oskarżacie tę matkę i ciskacie jej kamienie w twarz, zapominając o jej wielkości. (Sprzeciwy na prawicy). Straszliwą jest odpowiedzialność wasza wobec Polski i jej wrogów. I kiedy żołnierz poznański krwawił za wspólność, wy chcecie zeń uczynić żołnierza nie polskiego, ale poznańskiego.

Tosamo w urzędnictwie, zamiast dążyć do spolszczenia organów administracyi w Poznańskiem, urządzą się **nagonkę przeciw tym, którzy urodzili się w Małopolsce lub Kongresówce.** Wbrew temu, co powiedział prezydent ministrów o unifikacyi — unifikacyi tą drogą nie będzie. Obietnicy swej rząd nie potrafi spełnić.

Tosamo z samorządem miast, **napróżno mówi się o leczeniu braku mieszkań.** W tych warunkach rząd obietnic swoich dotrzymać nie będzie mógł.

Napróżno również **wyrzeka się** na etatyzm, jeśli wzamian etatyzmu nie można postawić żadnej organizacyi. Etatyzm może często dokuczyć, ale w pewnych warunkach jest jedynem **wyjściem.** Wpływa na wzmożenie produkcyi, np. wypuszczenie z rąk rządu urzędu węglowego, byłoby klęską. Wyrzeka się etatyzm, a co stawia się w zamian? Inicyatywę prywatną. W dzisiejszych czasach

Inicyatywa prywatna, to nieograniczony pasek i lichwa

Gdzie niema etatyzmu, tam już nie miliony, ale

miliardy gromadzą się w kieszeniach fabrykantów. Dzieje się to we wszystkich dziedzinach: w garbarstwie, przy zbożu, w spirytusie i t. d. W jednej i tejsamej wsi urzędowa cena za 100 kg. pszenicy wynosi 700 marek, a cena pokątna — 7000 marek. Oto skutki wyrzeczenia się etatyzmu i niepostawienia wzamian odpowiedniej organizacyi. (P. Rudnicki: „a może pan powie o propagandzie, jaki to interes"). Zapowiedź rządu, że etatyzm ustąpi prywatnej inicyatywie, jest błędną. Gdzież jest przemysłowiec, który ostałby się pokusie zrobienia milionów na giełdzie? Któż dziś nie gra na giełdzie? Niedojrzałe panienki, zamiast marzyć o kochankach — mówią dziś o kursie dolarów i rubli. To jest gangrena, która nie może zastąpić etatyzmu. (P. Rudnicki: „gdzie jest gangrena, niech się pan spyta Kadena?"). Wiem, co jest warta biurokracya, ale wiem, że na jej miejsce przyjdzie coś jeszcze gorszego.

Nie słyszeliśmy od prezydenta ministrów nic

o planach wydzierżawienia kolei,

o czem mówi się w prasie. Czemu panowie przy kolejach nie mówią o etatyzmie? Kolej chroma, ale bezwątpienia, gdyby nawet na kolei była najwspanialsza dyscyplina — musiałaby chromać, skoro zamiast 8000 lokomotyw, które były przed wojną, obecnie jest 2000, z czego 46% uszkodzonych.

Prawda, że złe funkcyonowanie kolei w pewnej mierze jest **winą również i personalu.** Ale kiedy organizacya tego personalu chciała wysłać wspólną komisyę rządową i organizacyjną dla zbadania tych spraw, odpowiedziano jej: sami damy sobie radę. I wprawdzie wykryto sprawców nadużyć, ale sprawiedliwość pana ministra Nowodworskiego dotąd ich nie dotknęła.

Jakie jest zachowanie się tego rządu wobec kolejnictwa, okazuje się z jaskrawego faktu, że gdy chodziło o oddanie nam przez Niemców 480 parowozów, które nam się należą, p. Sapieha przez 5 dni nie miał chwili czasu na przyjęcie polskiego konsula generalnego, który przybył w tym celu z Berlina i dopiero szóstego dnia, gdy konsul zagroził dymisyą, na kilka godzin przed odejściem jego pociągu był przyjęty przez pana ministra. Rząd, który ma w swojem łonie pp. Nowodworskiego, Kucharskiego i Sapiehę, **nie zdoła zwalczyć tej maffii biurokratycznej,** która się u nas panoszy.

Co się tyczy naszej

reprezentacyi zagranicznej,

to chyba arystokracya jest najmniej zdolna do reprezentowania republiki polskiej o większości chłopsko-robotniczej. Tu tow. Daszyński krytykuje ostro działalność posłów polskich: Lubomirskiego, Zamoyskiego, Szebeki i Sobańskiego.

Placówka angielska nie jest dotąd obsadzona, bo p. Sapieha rezerwuje ją dla siebie, z chwilą, kiedy minis'eryum spraw zagranicznych przestanie dla niego być bezpiecznem. P. Sapieha miał jako minister wartość ogromną, bo dążył do pokoju, ale dziś, kiedy głosem swoim ma współrozstrzygać reformę rolną, sprawę nauki polskiej, gospodarkę polską, kolejnictwo polskie, jest tylko **ciężarem dla gabinetu p. Witosa.**

A jak jest

z reformą rolną?

Nie zapomnę nigdy oferty obszarników, nastraszonych reformą rolną w marcu 1919 r., kiedy to zaofiarowali ni mniej ni więcej, jak półtora miliona morgów natychmiast na parcelacyę. Odrzucono tę ofertę i słusznie, ale czy nie zaprzepaszczono w tych dwóch latach tego rozpędu, którym wieś wywalczyła reformę rolną? Reformy rolnej nie zrobi się na zimno, na to trzeba zapału. (P. Bresiński: Mów pan co o propagandzie zagranicznej).

Polityka nasza ma być **polityką reform,** ale trzeba ją umożliwić, tymczasem szaleje u nas **dzika reakcya,** rozpędza się zgromadzenia. (P. Bresiński: „To wy wywieracie teror czerwony". P. Staniszkis: „O Hausnerze niech pan coś mówi"). **Ludowi odbiera się prawo zgromadzeń, stowarzyszeń, druku.** Jak kolejarze mają być spokojni, gdy co chwila żądacie rozwiązania ich organizacyi? Jednem tchem żądacie od nich spokoju i **pchacie ich na drogę rewolucyi.** Z ministra pracy zrobiliście prawie anarchistę, dlatego, że nie dał szlagonom wyróść ponad głowę rządu.

Musimy pamiętać, że jesteśmy bezpośrednimi sąsiadami sowietów. Tysiące, setki tysięcy ludzi przyjadą z państwa sowietów, a przywiozą obok przekleństwa pod adresem rządu sowietów, także pojęcia i hasła: pochwycić władzę przy pomocy siły zbrojnej i za pomocą rozkazu zmienić układ społeczny! Formuła ta wywiera czarodziejski wpływ na umysły proste, a zrozpaczone (P. Staniszkis: „Nie na polskie"). Na polskie tak samo, jak na francuskie. Dlatego rozum i sumienie wymagają, żeby **nie doprowadzać do ostateczności. Nie igrajcie z ogniem,** nie sądźcie, żeby było można powstrzymać rzeczywistych patryotów polskich od walki za Polskę po raz dziesiąty i jeżeli potrzeba będzie, po raz setny. (P. Staniszkis: „Nikt się nie przestraszy").

Powstać musi taki rząd, który będzie miał nietylko program, ale i siłę do jego przeprowadzenia. **Rządem tym nie może być rząd p. Witosa.** Rząd Kucharskiego, Nowodworskiego i Sapiehy nie może być rządem demokracyi polskiej. (Huczne oklaski i brawa na lewicy).

Młoda Polska — młodą reakcyą

Mnożą się coraz bardziej zatrważające objawy zgubnej roboty sfer endeckich wśród młodzieży szkół średnich i akademickiej, objawy, nad którymi niepodobna przejść do porządku dziennego, mimo, iż dziś tylko pośrednio dotykają one zagadnień, związanych z życiem i przyszłością partyi socyalistycznej.

Rewolucya bolszewicka, głosząca początkowo hasła pogromu „gramotnych" i zupełnego wytłumienia żywiołu inteligentnego, najdowodniej wykazała, iż bez elementu inteligencyi nawet tak radykalnie zorganizowana republika jak sowiecka republika rosyjska, obejść się nie może. Każda z potopu krwi ocalała siła inteligencka, o ile okazała się zwolenniczką nowego porządku lub też dała się przechylić na stronę sowietów, była wprost bez ceny i nie dała się zastąpić improwizowanymi, bardzo często doskonałymi, lecz nierzadko niefachowymi funkcyonaryuszami władz sowieckich, dyletantami, amatorami. Stąd, po wypróbowaniu ich wierności wobec nowego rządu, taki nawrót do masowego użycia sił dawnych wodzów, oficerów, urzędników, dyplomatów itd., kontrolowanych tylko pod względem politycznym przez komisarzy.

Nam potrzeba czegoś więcej. Nam potrzeba nie inteligencyi, nawróconej dla nas — jak często w Rosyi, widokami polepszenia egzystencyi, zaliczenia do korzystniejszej klasy żywnościowej. Nam potrzeba inteligencyi, która wyrośnie w sferze naszych ideałów, inteligencyi, która nie pójdzie ręka w rękę z reakcyonistami i wrogami masy robotniczej i ludowej. Nam potrzeba, by cała ta szeroka rzesza inteligenckiego proletaryatu złączyła się z nami strumieniem swym wpłynęła w naszą potężną rzekę, zasiliła sobą nasze szeregi, wniosła element twórczy, ożywczy, byśmy nie byli kiedyś skazani na improwizacyę, lecz mieli w swem łonie prawdziwie wartościowych i fachowych pracowników na każdem stanowisku.

I niczego w tym kierunku zaniedbać nam nie wolno.

Chcę tu poruszyć sprawę pracy wśród młodzieży. Nasza uwaga zaprzątnięta zagadnieniami natury politycznej i gospodarczej, nie zwykła się zajmować tą tak ważną bezsprzecznie kwestyą. Tymczasem niebezpieczeństwo z każdym rokiem dwoi się i troi, wyrastają coraz to nowe zastępy reakcyonistów, i nie sposób nie zawołać „Hannibal u bram", gdy sprawa tak źle już stoi.

Istnieje wśród młodzieży wiele związków, stowarzyszeń, organizacyi. Poruszymy sprawę niektórych z nich, by wskazać, jak wybitnie jednostronnemi stają się najpiękniejsze w zasadzie poczynania.

Istnieje w Anglii organizacya skautowa, szeroko obecnie rozlana po obu półkulach. Propa-

Czas odnowić przedpłatę na luty

Konieczność reorganizacyi konserwatoryum krakowskiego

Śmierć dyrektora krakowskiego kinserwatoryum wysuwa troskę o przyszłe losy tego zakładu. Konserwatoryum nie jest jednostką autonomiczną, lecz instytucyą, o której byt i rozwój troszczy się krakowskie towarzystwo muzyczne. Jak każde towarzystwo, tak i tow. muzyczne jest organizacyą złożoną z czynników, które z fachowością muzyczną nie wiele mają wspólnego. A przecież konserwatoryum, jak każda zawodowa szkoła, chcąc się rozwijać, musi być kierowana przez fachowców. Towarzystwo muzyczne, które swą rolę kulturalną na polu muzyki w Krakowie ukończyło, niema już właściwie nic do powiedzenia. Przekonaliśmy się naocznie, właśnie z racyi uroczystości pogrzebowych spowodowanych zgonem Wł. Żeleńskiego, że tow. muzyczne nie rozporządza ani chórem, ani orkiestrą, tak, iż tow. muzyczne, które przed kilku laty miało jakby monopol w uczestniczeniu w takich razach (pogrzeby Mickiewicza, Lenartowicza, Wyspiańskiego; nie było w stanie dostarczyć żadnego ensemblu, któryby uczcił zmarłego dyrektora własnej instytucyi.

Agendy, które dawniej sprawowało Tow. muzyczne podzieliły między siebie nowo powstałe na gruzach Tow. muzycznego: Tow. operowe, (chór mieszany), Tow. oratoryjne, Echo (chór męski) i orkiestra symfoniczna Związku muzyków. Tow. muzyczne gdyby chciało wrócić do dawniejszego znaczenia musiałoby te towarzystwa rozbić i na ich gruzach wznieść zrekonstruowany gmach. Czy się to da zrobić? Oczywista nie, gdyż nowo-powstałe towarzystwa mają jasny cel: przemienie się najrychlejsze w zawodowe organizacye. Myślę o Towarzystwie operowem, którego celem jest przecież ufundowanie stałej opery i o orkiestrze symfonicznej, która też dąży do stałej organizacyi zawodowej. Tak zatem zdrowy rozsądek nakazuje przypuszczać, że Towarzystwo muzyczne skończyło już swą misyę w Krakowie.

Towarzystwo od siedmiu lat jako czynna jednostka zamarło, pozostał mu jedynie szczątek świetnej przeszłości — konserwatoryum.

Konserwatoryum Tow. muzycznego wymaga też gwałtownej sanacyi. Tak jak jest, w tych warunkach bytu, wegetować ono nie będzie. — I nadejdzie wkrótce ten moment, o ile ktoś nie zajmie się losem tej instytucyi, że przestanie istnieć. Bo to każden łatwo zrozumie, że o szkole zwłaszcza w czasach dzisiejszych trzeba dbać i to bardzo starannie. Kto ma zająć się konserwatoryum krakowskiem?

Wydział Towarzystwa?

Wydaje mi się, że żaden wydział, żadnego Towarzystwa nic nigdy nie zdziałał. Działa inicyatywa jednostki, reszta organizacyi jest potrzebnikiem do spełnienia poleconych danych funkcyi — a służenia radami inicyatywie. Ten jeden mózg musi czegoś chcieć i swoje chcenia realizować. Czy można dziś wymagać od wydziału i Prezydyum Tow. muz., gdyby nawet taka jednostka wśród zarządu się znalazła, żeby poświęciła swój czas bezinteresownie?

Nie. Inteligencya pracuje dziś nad siły, aby wyżywić i odziać siebie i rodzinę. Wydział Towarzystwa muzycznego składa się z inteligencyi.

Cóż zatem czynić? Czyż szanowny zarząd konserwatoryum t. j. Wydział Tow. muz. chce doprowadzić konserwatoryum krakowskie do niebytu?

Nie.

Znam prawie wszystkich panów z zarządu, wiem, że mają najlepsze chęci... — ale temi wybrukowane jest podobno piekło. Trzeba coś postanowić, co gruntownie uzdrowi stosunki.

A zatem:

1) Tow. muzyczne na najbliższem walnem zebraniu uchwali likwidacyę Towarzystwa po przeprowadzeniu porozumienia z rządem lub miastem (albo oboma) ofiarowując przyszłemu konserwatoryum swój majątek (fortepiany, bibljoteka i t. d.). (To jest pierwszy najradykalniejszy sposób, któryby jednakże uzdrowił stosunki natychmiast. Musiałaby bowiem powstać instytucya tak prowadzona jak konserwat. warszawskie, lub poznańskie).

2) Tow. muzyczne zwija swe czynności **artystyczne (urządzanie koncertów i t. d.) a prze-**

guje ona zasady zdrowia fizycznego i moralnego, a nadewszystko uczy młodzież praktycznego wcielania w życie idei miłości bliźniego. Otwiera swe szeregi dla całej młodzieży, bez różnicy stanu, wyznania, poglądów politycznych rodziców i zrzesza w tych samych zastępach ubogich chłopców z suteren, ulic, wybrzeża i synów bogatych rodzin. Doskonale dobrany system zajęć każe tym chłopcom patrzeć na siebie jak na braci i uczy ich zapomnienia wszelkich różnic stanowych, wyznaniowych i i. Każe zapoznawać się swym członkom z przeróżnemi rzemiosłami, pracą na roli i t. d. i uczy w ten sposób poszanowania pracy fizycznej, zapoznają z twardą dolą rzemieślnika czy robotnika, tych którzy by jej inaczej nie poznali. Dla starszych skautów otwiera biura pośrednictwa pracy, biura emigracyjne, tworzy własne farmy i całe kolonie. Ta organizacya w Anglii w istocie objęła szerokie masy młodzieży robotniczej.

Idea skautowa szybko przedostała się z wysp angielskich na kontynent, gdzie odrazu rozpoczęły się spory o jej kierownictwo. W wielu krajach przerodziła się ona w modne sekciarstwo stanowe, wyznaniowe, militarne i t. d. i w najczystszej swej formie objawiła się tylko w Ameryce (Sir Vane - „Peace boy-scouts", skauci pokoju). Jako odpowiedź powstały obok organizacyi sekciarskich, zazwyczaj kierowanych przez kler, zrzeszenia wolnomyślne, i tak stało się np. we Francyi, Belgii, Czechach i t. d. Gdzieniegdzie, np. w Danii, skautostwo nabrało charakteru tak burżuazyjnego, że partya socyalistyczna wprost je musi zwalczać.

W r. 1911, idea ta przedostała się do Polski, gdzie pierwszy krzewił ją ś. p. Andrzej Małkowski, znany członek lwowskich drużyn strzeleckich. Twórcy jej chcieli nią objąć całą polską młodzież, odrodzić ją fizycznie i moralnie. Jednak harcerstwo ujął w swe ręce „Sokół" i wytworzył z niej typ organizacyi dorostu sokolego, a przez to stała się ona dla endecyi doskonałem narzędziem dla kształcenia kadr przyszłych swych wyznawców. Stąd młodzież prawdziwie niepodległościowa i postępowa, organizowała odrębne swe drużyny, t. zw. skauting strzelecki, czerwony, zarzewiacki i t. d. Wojna zmieniła dużo w ustroju tej kastowej organizacyi, wciąż jednak zasklepia się ona sama w sobie, i choć obecnie wydostała się z sfery wpływów „Sokoła" to jednak wciąż skupia przeważnie młodzież endecką i poza ramy młodzieży szkół średnich prawie że nie wyszła. A mogłaby się ona stać błogosławioną dla miejskiej młodzieży robotniczej, gdyby ludzie o szerszych horyzontach umieli popchnąć grupkę młodzieży inteligentnej, młodzieży szkolnej, do zorganizowania dzieci poddaszy i uliczników, młodych robotników i rzemieślników, oczywiście nie pod reakcyjnemi hasłami, lecz w imię zdrowego postępu.

Inna organizacya, „Związek Filarecki", jest już typowym przykładem skupienia burżuazyjnej młodzieży szkolnej. Cytować takich zrzeszeń możnaby wiele.

To wszystko niechby sobie. Wszędzie, więc i wśród młodzieży musi hulać reakcya i zacofanie. Ale to nas zatrważa, że wśród młodzieży szkolnej, przyszłej inteligencyi naszej, nie pracuje niemal nikt z ludzi o poglądach postępowych, że od 10 roku życia znajdując się w ręku ludzi zkliki „bogoojczyźnianej" lub ich sympatyków ideowych, owiane często w domu burżujską atmosferą, nie wydostaje się ona już później z sfery tych wpływów i idzie w świat pod sztandarem „Rzeczypospolitej" i ks. Lutosławskiego. Czasami na uniwersytecie otwierają się jej oczy — ale i to rzadko. Szczególnie źle jest pod tym względem w b. Galicyi, no i w osławionej „Korfantówce".

A oto nowy dowód tego, jakie wpływy rozpanoszają się wśród naszej młodzieży, owej „przyszłości narodu". Leży przed nami styczniowy numer „Czynu", czasopisma młodzieży polskiej. Same tytuły artykułów, pod którymi znajdą się nawet podpisy uniwersyteckich pseudo-powag, wystarczają, by numer ten, pierwszy dopiero, lecz doprawdy programowy, należycie na przyszłość zareklamować. Szczęście w nieszczęściu, że chociaż na okładce napisano „Czasopismo **młodzieży**" to jednak jest to tylko pismo **dla młodzieży**, „robione" przez garstkę dobranych ludzi. Nie byłoby w tem nic dziwnego, że dwie malutkie grupki, o mętnej ideologii ks. Oraczewskiego, monopolizują dla siebie prawo reprezentowania ogółu młodzieży. Dziwi nas natomiast, że pismo to, niewiadomo poco drukowane w nakładzie 15.000 egz. i mające tak bogatą szatę zewnętrzną jak może żadne dotychczas pismo młodzieży, jest wydawane sumptem amerykańskiego Y. M. C. A. Zdaje się nam, że zazwyczaj praktyczni i trzeźwi Amerykanie ulegli tu pewnej mistyfikacyi. O ile nam jednak nic do tego, skąd i najakie cele ma swe fundusze tak sympatyczna i niezaprzeczenie błogosławiona w swej działalności dla żołnierza amerykańska „Ciocia Imcia", o tyle chodzić nam musi o to by nie faworyzowała ona pewnych odłamów młodzieży i społeczeństwa, bo gotowiśmy kiedyś dojść wobec jej działalności na tem polu do podobnych konkluzyi, jak obecnie doszliśmy wobec „pracy" innej instytucyi również amerykańskiego pochodzenia, t. j. „Białego Krzyża" p. Paderewskiej.

„Periculum in mora". **Muszą** się znaleść ludzie, oddani naszej sprawie, sprawie postępu i sprawiedliwości, którzy się zajmą ruchami organizacyjnymi wśród młodzieży i poprowadzą je, byśmy kiedyś mieli we wszystkich warstwach społeczeństwa pracującego (tak fizycznie jak i umysłowo) zwartą masę wyznawców naszych haseł. Przytem jedno jeszcze podkreślić trzeba jako szczególnie ważne: oddana naszej sprawie młodzież inteligencka poprowadzi najlepiej pracę wśród młodzieży robotniczej, której przecież musimy główną uwagę poświęcać. Nie będziemy narzekali wtedy na brak instruktorów i pracowników wśród naszej młodzieży robotniczej i nie będzie ta robota tak słaba, jak często obecnie.

Mówiono o tem wiele na konferencyi oświatowej PPS roku ubiegłego w Krakowie. Jednak nie zawiele. Do omówienia jest wciąż jeszcze cała moc rzeczy, a do zrobienia jeszcze więcej.

Adam C.

Komentarz do słodkiej mowy p. Benesza

„Reasumując kwestyę naszego stosunku do Polski, mogę oświadczyć, co następuje: Po rozstrzygnięciu konfliktu cieszyńskiego mimo to, że rozstrzygnięcie w sprawie Śląska Cieszyńskiego nie zadowoliło nas (jeszcze Czechów pokrzywdzono! red. Nap.) rząd czechosłowacki uważa swój konflikt z Polską za definitywnie załatwiony i pierwszy prowadzi politykę zbliżenia.

Istnieje możność pozostawienia na uboczu wszystkich kwestyi, które nas rozdzielają lub też dotąd nie są wyjaśnione"...

Tak prawił przed paru dniami p. Benesz.

Prawił **dla Europy**, ażeby pokazać, że „pokrzywdzone" Czechy wyciągają przecież rękę z całą gotowością przyjaźni ku siostrzanej, słowiańskiej Polsce. Działo się to przed podróżą p. Benesza do Paryża i Rzymu.

„Piękny gest" na drogę w szeroki świat.

A teraz niech za komentarz do pięknych słów posłuży poniższych słów parę z Frysztatu — z krainy niejednej **Wrześni**. I tu jedno a propos: nasz świat naukowy zdobywa się na enuncyacye w sprawie dzielącej społeczeństwo — w kwestyi senatu, a nie pomyśli nad zaprotestowaniem przed myślącą Europą przeciw czeskim gwałtom szkolnym. Cała Polska czuwała nad tem, aby z pod popiołów wiekowej germanizacyi oraz budzącej się zachłanności czeskiej wydobyć ducha polskiego na Śląsku Cieszyńskim. — Czyż poto to czyniono, ażeby lud ten dziś bardziej cierpiał, będąc świadomym, a więc czującym w całej pełni — zadawany mu gwałt ohydny! **Cała Polska musi się nadal losem jego zajmować, przejmować, musi go bronić** przed przeciwnikiem, którego właśnie obecna wojna światowa pouczyła, że niestrawiony kęs jest niepewny i który chce czemprędzej zniszczyć polskość w swoim zaborze.

Słodkie były słowa p. Benesza pod adresem Rzeczypospolitej.

A oto, jak na terenie — nas tak żywo obchodzącym — pełni się: „Beatus, qui tenet", o czem p. Benesz ani słówka nie wspomniał.

Frysztat, 26 stycznia.

Oryginalną statystykę zamieszcza senator Lukeś o zdobyczach na polu szkolnictwa śląskiego. Z cynizmem, właściwym tylko czeskim szowinistom, wylicza on w owej haniebnej statystyce, drukowanej w demoralizującym wieś polską pisemku „Svoboda Venkova" wszystkie sukcesy pałki i teroru czeskiego. Z bezwstydną dumą pisze się tam o zdobyciu czeskich szkół na Śląsku, wymieniając obok niemieckich szkół też i zrabowane nasze szkoły: **w Dąbrowie, Zabłociu, Dziećmorowicach, Polskiej i Niemieckiej Lutyni, Wierzniowicach, Rychwałdzie i Porębie.**

Każdy świadomy tego, w jakich okolicznościach te zdobycze „kulturalne" szowiniści czescy osiągnęli, musi ze wstrętem czytać tę chełpliwą statystykę. Szkoda, że p. senator Lukeś nie zebrał jeszcze dla swej statystyki dat, ile też w szkołach zrabowanych Polakom jest dzieci czeskich.

Szkoda, że p. Lukeś nie wymienił w statystyce swej wszystkich środków, jakimi „zdobyto" te szkoły. Statystyka jego miałaby wartość historyczną, gdyby w niej wymieniono, jak pałkarze **w Lutyni do krwi pobili rodziców, którzy żądali spisu dzieci polskich.** Albo tych gwałtów porębskich, dąbrowskich i rychwałdzkich czemu też nie podano? Dlaczegóż to ogół nima się dowiedzieć, że zdobycze te kulturalne nie przyszły bez „trudów", bez pałki i teroru.

Niech ogół się dowie i o tem, że wszystkie władze szkolne i polityczne musiały się oddać na usługi pałkarzy, biernie ich popierając w rozbijaniu polskich szkół.

Ale p. senator wyraża się zupełnie niewinnie: **zamieniono język wykładowy polski na czeski.** Każdy czytający jest pewnym, że zmiana ta nastąpiła na życzenie i za zgodą ludności i nikt zapewne nie przypuszcza, że **rodziców, broniących szkoły polskiej pałkarze pobili do krwi, że tylko terorem strasznym, nieubłaganym, udało się część polskich dzieci napędzić do czeskiej szkoły.** Nie wie społeczeństwo o tem, że dzieci polskie, gdy przyszły po raz pierwszy do szkoły czeskiej — bito, zmuszając do wypowiedzenia na środku klasy: „Na mou duszi, ja sem Czech". Czyż prusacy godniejszymi byli na katów dzieci polskich.

W polskich gminach Śląska Czesi nie zdobyli dotychczas niczego na polu kulturalnem, a zdobyli sobie tylko powszechną pogardę wszystkich niezdemoralizowanych obywateli. Pod ich terorem ugiął się tu i ówdzie grzbiet polskiego robotnika, lecz z zaciśniętymi zębami czekają wszyscy chwili, kiedy nie szowinizm będzie siał kulturę u nas. A chwila ta nadejdzie, bo przecież wierzymy w to, że zło w gruzy się rozleci!

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

mienia się na towarzystwozajmujące się gospodarczą stroną prowadzenia szkoły (zbieranie funduszów, darów itd.*) zostawiając kierownictwo szkoły gronu nauczycielskiemu, z wybieralnym na okres czasu dyrektorem (np. jak akademia sztuk pięknych).

Być może, że znajdzie się i inna rada. Faktem jest jednak, że konserwatoryum krakowskie jest u schyłku swej działalności, którego winy nikt właściwie nie ponosi, bo profesorowie tego zakładu są już dostatecznie zniechęceni stosunkami jakie stwarza bezrząd — a nie mają wpływu na uzdrowienie stosunków. Trudno zaś wymagać od wydziału Tow. muz., w którym zasiadają jednostki niezawodowe, aby mogły zarządzać instytucyą tak ważną i poważną jak konserwatoryum krakowskie, mające półwiekową chlubną tradycyę.

W końcu zwracam się do szanownych członków Wydziału Tow. muzycznego, aby zechcieli rozważyć spokojnie przeczytawszy to co napisałem i aby przyjęli zapewnienie, że nie chęć wichrzenia i intrygi, lecz najuczciwsza troska o byt drogiej nam instytucyi zmusiła mię do skreślenia tego artykułu.

A że lepiej jest wiedzieć i widzieć jasno, choćby to było nawet i przykre, dlatego otwarcie i szczerze wypowiedziałem się nadmieniając, że nie czynię tego w chęci zostania dyrektorem konserwatoryum, bo na to stanowisko nie posiadam absolutnie żadnych kwalifikacyi. A piszę to ostatnie zdanie dlatego, abym znowu nie był posądzony, że pragnę „utrącić Towarzystwo muzyczne aby zasiąść na gruzach jego jako dyrektor-Herod konserwatoryum krakowskiego.

* * *

P. S. Po napisaniu powyższego artykułu doszły mię wiadomości, że Zarząd konserwatoryum ma zamiar w dniach najbliższych rozpisać konkurs na posadę dyrektora konserwatoryum. Zwracam się zatem do członków obecnego Zarządu panów: Dr Schöguta-Strzemieńskiego, prof. Dra Majewskiego, Byczkowskiego, Dra Tomkowicza, Kaczmarskiego, Nawratila, Kopycińskiego, Stacha Soleckiego i Dyr. Szatkowskiego, aby zechcieli dobrze rozważyć decydujący krok. Imiona ich bowiem, mogą się znaleść na kartach historyi muzyki w Krakowie zapisane złotemi literami — a mogą też zasłużyć na słuszny osąd historyi. O losach konserwatoryum jak domaga się tego opinia muzyczna Krakowa, powinni zadecydować wszyscy członkowie Tow. muzycznego dlatego imieniem tej opinii domagam się najrychlejszego zwołania Walnego zebrania.

Bolesław Kaczyński.

*) W tem miejscu pozwolę sobie zauważyć, że sam osobiście zebrałem w ciągu tygodnia na bibliotekę dla ork. symfonicznej w materyale nutowym i pieniądzach przeszło na 100.000 Mp.

Listy z kraju

Akcya oświatowa PPS. — Otwarcie Biblioteki Robotniczej

Zakopane, 26 stycznia.

Praca kulturalno oświatowa wśród tutejszego proletaryatu rozwija się wspaniale. Miejscowy komitet PPS w celu ujednostajnienia należytej pracy w tym kierunku powołał z łona wszystkich organizacyi **komisyę kulturalno-oświatową**, której przekazał utworzoną „Bibliotekę Robotniczą" jak i cały aparat organizacyjny oświatowy. Komisya ta już zaczęła działać. Dnia 3 bm. odbył się odczyt posła tow. Czapińskiego o konstytucyi polskiej, przy wypełnionej sali Tow. Tatrzańskiego. Dnia 23 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie Biblioteki Robotniczej w lokalu Stow. Robotniczych. Imieniem Komisyi kulturalno-oświatowej zagaiła uroczystość tow. Jankowska, kreśląc prace i zabiegi około tworzenia tej placówki aż do momentu otwarcia. — Mówczyni odczytała pismo powitalne przesłane przez tow. Burnata imieniem miejsc. komitetu PPS. Tow. **Lechacka** z Warszawy witając nową placówkę robotniczą, wygłosiła referat o znaczeniu kultury i oświaty socyalistycznej dla klasy robotniczej, wskazując na konieczność wprowadzenia tejże dla urzeczywistnienia ideałów socyalistycznych. Tow. **Melnarowicz** imieniem Drohobyckiej Rady Robotniczej powitał nowy posterunek, życząc mu wytrwałości w pracy, oraz przedstawia znaczenie książki dla robotnika, zalecając odpowiednie jej użycie. Następnie tow. Jankowska odczytuje powitania od miejscowej inteligencyi, która równocześnie przesłała dary w książkach dla biblioteki, co zgromadzeni przyjęli z aplauzem. Po odpowiednim przemówieniu przecięto szarfy i wieńce, otwierając drzwi szafy Bibliotecznej, w której zebrani ujrzeli swą własność wspólną, w postaci przeszło 200 tomów pięknie oprawnych książek. Odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru zakończono uroczystość, która zostawiła niezatarte wspomnienie dla zakopiańskiej klasy robotniczej, która utrwala swoje ogniska kultury. Dodać należy, iż postępowa inteligencya tutejsza dotąd trzymała się z rezerwą wobec ruchu robotniczego. Lecz sądzimy że poważną naszą pracą lody zostaną ostatecznie przełamane i pomoc inteligencyi w tym kierunku nas nie zawiedzie.

Komisya kulturalno-oświatowa organizuje kursa partyjne, polityczno-społeczne, których wykłady rozpoczną się 8 lutego, jak również szereg odczytów rozpocznie się niebawem. Wpisy na kursa, książki ofiarowane dla Biblioteki Robotniczej w Zakopanem przyjmuje i wszelkich informacyi udziela się w Bibliotece Robotniczej w każdą niedzielę po południu od 3—5.

T.

Z TEATRU

Teatr Powszechny: **„Mąż z grzeczności"**, komedya Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

(G) Wystawiając „Męża z grzeczności", komedyę Abrahamowicza i Ruszkowskiego wzięła zaiste dyrekcya Teatru Powszechnego rekord w wyciąganiu z rupieci utworów przestarzałych i zasługujących solennie na wieczny odpoczynek, ale też udowodniła, co może zrobić dobry aktor z kiepskiej sztuki. „Mąż z grzeczności" był grany koncertowo. Po długiej przerwie ujrzeliśmy w nim znowu dawno niewidzianą ulubienicę publiczności p. Morską w roli Wandy, która grała niezrównanie, wlewając w martwą postać papierowej bohaterki zeszłowiecznej farsy, strumień życia. Grał doskonale cały zespół z p. Grolickim w roli tytułowej na czele, a kończąc na pp. Strzeleckim i Zelskiej, znakomitych jako para służących. Świetne sylwetki stworzyły pp. Sarnowski, Korecki i Kuszewska. Z ról epizodycznych zabawnie wywiązali się pp. Jaworski i Bojnarowski oraz p. Strumiłło. Niezrównanie komiczny był p. Kotwas jako austryacki ordynans.

Staraniem Komisyi oświatowej krakowskiej Rady Robotniczej

odbędzie się

w niedzielę 30 go stycznia 1921 o godzinie 10 przedpoł. w wielkiej sali Związku stow. robotniczych, ulica Dunajewskiego 5, II p.

UROCZYSTY PORANEK

w 35 roczn. stracenia czterech „Proletaryatczyków", bohaterskich męczenników socyalizmu polskiego.

PROGRAM:

1) Uwertura: Orkiestra tramwajarzy.
2) Przemówienie: Redaktor Emil Haecker.
3) Śpiew solo: Stanisław Bobula.
4) „ „ K. Hoffmanowa.
5) Deklamacye: Jan Jaworski.
6) Elegia: Orkiestra tramwajarzy.

KRONIKA

Kraków, 30 stycznia.

Program uroczystego poranku ku czci Proletaryatczyków, mającego się odbyć dzisiaj w niedzielę w Związku stow. robotniczych, uzupełniamy tem, że oprócz osób wymienionych na innem miejscu w numerze naszego pisma, uproszeni także zostali i łaskawy współudział przyrzekli WPani Katarzyna Hoffmanowa, śpiewaczka operowa oraz WPan Barański, kapelmistrz orkiestry Teatru Powszechnego.

Ceny pieczywa pozakontyngentowego. Magistrat ustanawia cenę chleba pozakontyngentowego z mąki żytniej tutejszokrajowej na 70 Mk za 1 kg, a cenę bułek z mąki pszennej 60% przemiału o wadze 4 dkg na 4 Mk 50 fen. Powyższe ceny obowiązują od dnia 31 stycznia.

Sprawy miejskie. Dnia 28 stycznia odbyło się pod przewodnictwem wicepr. miasta Rollego posiedzenie wydziału szkół uzupełniających, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie o stanie tychże szkół, wynik wpisów, następnie zatwierdzono skład gron nauczycielskich oraz uchwalono preliminarz budżetu tychże szkół na rok 1920/21.

Akademicki chór jugo-słowiański „Mladost", któremu towarzyszy geleg. min. spraw zagr. p. Hojński, przybywa dziś w niedzielę o godz. 7½ wieczór do Krakowa. Na dworcu powitani będą goście imieniem miasta przez wicepr. Rollego oraz starostę Kowalikowskiego. Następnie podejmować będzie gości krakowskie towarzystwo śpiewackie „Echo" wieczornicą w miejskiej kuchni obywatelskiej. W poniedziałek przyjmie Jugosłowian w uniwersytecie rektor Estreicher wspólnie z młodzieżą akademicką. Wieczorem o godz. 8 da chór „Mladost" w miejskim Teatrze Powszechnym przedstawienie, zaś we wtorek rano opuszcza Kraków.

Jugosłowiański chór akademicki „Mladost", złożony z 60 osób, wystąpi w przejeździe z Warszawy z jedynym koncertem w poniedziałek 31 bm. w miej. Teatrze Powszechnym. W koncercie współdziałają: tenor opery zagrzebskiej Zvonimir Jeretin, oraz znany muzyk Antoni Dobronić jako dyrygent. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego i przy kasie teatru.

Z teatru Bagatela komunikują: W poniedziałek 31 bm. premiera „Bogatego wujaszka" z gościnnym występem Kazimierza Kamińskiego w roli hr. Waldhofa. Arcydzieło komedyowej postaci, jaką stwarza Kamiński w sylwetce starego zbankrutowanego arystokraty, odnosiło zawsze olbrzymi sukces. Bilety do nabycia przy kasie Bagateli.

Tłusty poniedziałek w Bagateli. Staraniem artystów teatru Bagatela pod protektoratem JWP. Redaktorowej Dąbrowskiej, odbędzie się w poniedziałek 7 lutego b. r. a więc w ostatnią noc karnawału, wielki raut, połączony z produkcyami artystycznemi i zabawą taneczną. Ilość osób ograniczona do 400. Zgłoszenia na zaproszenia przyjmuje komitet w godzinach od 5—7 popoł. w sekretaryacie teatru Bagatela, Karmelicka 6, I p. od poniedziałku 31 bm.

Dziś VII koncert symfoniczny o godz. 11 przed południem w teatrze J. Słowackiego. Dyryguje prof. Jachimecki. Na koncert przybędzie (jako goście) chór jugosłowiański. Kasa (wewnątrz teatru) otwarta od godz. 10.

„Maskarada literacka" w Domu artystów pod egidą krakowskiego Związku literatów odbędzie się w sobotę, 5 lutego. Imienne karty uczestnictwa dla członków Związku literatów, Związku powszechnego artystów, Klubu artystów, ich rodzin i wprowadzonych przez nich gości wydaje od dziś sekretaryat Związku literatów (Dom artystów, plac św. Ducha) codziennie od godz. 8—9 wieczór.

Mikołaj Jacnno wystąpi u nas dziś tj. w niedzielę 30 bm. w sali „Sokoła". Bilety są do nabycia od godz. 5 i pół po południu przy kasie w Sokole.

Jadwiga Lachowska wystąpi we środę 2 lutego w sali „Sokoła", poczem udaje się do Lwowa i Warszawy.

Odczyt w Muzeum przemysłowem. W dniu 31 stycznia (poniedziałek) i 1 lutego (wtorek) wygłosi w miejskiem Muzeum przemysłowem Smoleńsk 9 prof. Un. Jag. Tałko-Hryncewicz dwa odczyty p. t.: „Z krainy tysiąca jezior" (Finlandya) cz. I i II.

W zrzeszeniu Związków urzędników prywatnych w Krakowie (Sławkowska 6) odbędzie się we wtorek 1 lutego o godz. 7 wieczorem wykład dra Bolesława Drobnera na temat: „Rządy koalicyi czy proletaryatu".

Z sądu wojskowego. W krakowskim sądzie wojskowym za kradzieże rzeczy osobom cywilnym, popełnione w Sanoku, skazano Edwarda Dąbrowieckiego, st. szereg., na 1 rok ciężkiego więzienia z obostrzeniami i degradacyą, oraz Antoniego Janasa, szereg. na 15 miesięcy ciężkiego więzienia. Przy wydaniu wyroku uwzględnił trybunał okoliczności łagodzące, jak zwrot szkody i nienaganną przeszłość oskarżonych. Rozprawie przewodniczył podpułk. dr. Harasymowicz.

Zaginiony chłopiec. Od dnia 29/11 1920 przebywa w krakowskim miejskim żłobku pod wezwaniem św. Józefa przy ul. Podzamcze l. 5/7 chłopiec około lat 6 liczący, niewiadomego pochodzenia, który zabłąkał się w dniu 29/11 1920 na placu Wolnica, skąd odesłała go dyrekcya policyi do żłobka. Chłopiec ma nazywać się Bolesław Kowal. Uprasza się osoby, któreby wiedziały bliższe szczegóły co do wymienionego sieroty, aby zgłosiły się w VIa Wydziale Magistratu (ul. Poselska 8, parter) w godzinach między 10—1 przed poł.

Obiecująca córka. Aresztowano Maryę Sawczakównę L. 19, która skradłszy swojemu ojcu, zamieszkałemu w powiecie przemyskim, znaczną gotówkę, zbiegła do Krakowa.

Kradzież w kościele. Policya krakowska aresztowała 18-letnią Stanisławę Krzysztoń, która w kościele Maryackim z ołtarza skradła dwa obrusy i hafty. Prócz tego porzuciła ona swoje 4-miesięczne dziecko w mieszkaniu jej przyjaciółki.

Amatorka bielizny. Wczoraj aresztowano w Krakowie Wiktoryę Kumurek, lat 30. służąca, która swemu pracodawcy p. Pawłowi Müllerowi, zamieszkałemu przy ul. Bonerowskiej 14 skradła ze strychu większą ilość bielizny, a nadto z mieszkania rozmaite rzeczy wartości ponad 80.000 Mk.

—ooo—

Z POLSKI

Jak podzielono dary amerykańskie w Libiążu. Piszą nam: W dniu 21 stycznia w Libiążu, na-

czelnik gminy p. J. Kowalski przy pomocy zastępcy wójta p. Słowika, katechety Flasińskiego i radnego Mołata, dokonał podziału darów amerykańskich przeznaczonych dla biednych, wdów, sierót i inwalidów. Niestety, dary te ofiarowane przez naszych rodaków w Ameryce dostały się przedewszystkiem bogatym a tylko bardzo mała liczba biedaków obdzieloną została. — Wielu biedaków odeszło z niczem, ponieważ oświadczono im, że nie są znani! W ten sposób dary dostały się protegowanym i zamożnym rodzinom, gdy liczna rzesza ubogich Libiąża została zupełnie pominiętą lub odepchniętą. Przy tej sposobności zaprotestować należy przeciw jątrzącej i rozgoryczającej ludność akcyi ks. katechety Flasińskiego, który miast uczyć religii agituje wśród młodzieży, nakłaniając ją do wstępowania w szeregi organizacyi klerykalnej t. zw. „chrześcijańskiej“. Tą drogą też ludność uboga Libiąża, składa rodakom w Ameryce serdeczne podziękowanie za dary, jakkolwiek te, chociaż przeznaczone dla biednych dzięki spółce wójtowsko-księżej, dostały się w posiadanie najmniej potrzebujących.

Z Wieliczki piszą nam: Przed kilku dniami doniosłem o anormalnych stosunkach aprowizacyjnych w naszem mieście. Do skandalicznych praktyk wielickiego starostwa dodać należy następujący fakt: Gmina miasta Wieliczki sprowadziła przed kilkoma dniami wagon kukurudzy, by z braku chleba załagodzić choć w części nędzę ludności, za co jesteśmy bardzo wdzięczni magistratowi. Zobaczmy jednak, co się stało z otrębami z tej kukurudzy; jestem zdania, że produkt ten, sprowadzony niewątpliwie za grosz publiczny, z podatków składanych przez biednych chałupników, których starostwo pomija, a p. komisarz Szczerbiński obdziela temi otrębami swoich dobrych znajomych (jak dwory w Gruszowie, w Mierzniu i wiele innych w okolicy). Wieliczka też korzysta z tego dobrodziejstwa, bowiem przydziela się otręby „biednemu notaryuszowi, „biednej“ burmistrzowej, różnym paniom nadradczyniom, radczyniom, które cieszą się względami starostwa także przy przydziałach cukru itd. Zapytujemy p. starostę w Wieliczce, dokąd tego rodzaju protekcye będą praktykowane. Niewiadomo, czy w całej Polsce jest takie drugie miasto, jak Wieliczka, któreby kosztem mieszkańców pasło świnie obszarników i bogatych ludzi w mieście. Co na to p. Delegat rządu Gałecki, co na to panowie w Warszawie?

W sprawie zmiany firmy

Wobec tendencyjnie rozsiewanych pogłosek, jakobym znane moje przedsiębiorstwo introligatorskie, które od lat 22 prowadziłem w Krakowie, sprzedał w obce ręce — podaję niniejszem do wiadomości, że maszyny i lokal mojej firmy sprzedałem w kwietniu 1920 r. Sekcy. Opieki nad inwalidami przy M. S. W. w Warszawie, więcej mając na oku cel, niż własny interes.

Kierownik tego zakładu p. Szkarski odstąpił lokal bez mej wiedzy firmie Marceli Stefanik.

Maszyny wywiezione zostały do Piotrkowa, wobec tego z firmą „M. Stefanik“ nie mam nic wspólnego a także firma powyższa nie ma i nie miała nigdy nic z moją firmą do czynienia.

Franciszek Terakowski
własc. zakł. introl.

Pomyślny tok rokowań w Rydze

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 29 stycznia.

Rokowania pokojowe w Rydze toczą się **w tempie pomyślnem.** Ostatnio **załatwiono** sprawę komisyi terytoryalnej, a regulamin komisyi granicznych już zredagowano. W najbliższym czasie wejdzie na porządek dzienny już **w zdecydowanej formie sprawa złota dla Polski i sprawy gospodarcze.**

Po głosowaniu nad senatem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 29 stycznia.

Pisma lewicowe **ostro atakują** klub „Wyzwolenia“ za jego taktykę podczas głosowania nad senatem. Jak wiadomo, „Wyzwolenie“ po odrzuceniu jego wniosku o przekazanie uchwalenia konstytucyi przyszłemu Sejmowi **opuściło salę** i nieobecnością swą umożliwiło zwycięstwo prawicy. Tą dziecinną taktykę pisma lewicowe **ogólnie potępiają.** „Robotnik“ wskazuje też, że przedstawiciel „Wyzwolenia“ w gabinecie, minister rolnictwa Poniatowski zachowuje się **jak najgorszy agraryusz,** gdyż nietylko nie oświadcza się za sekwestrem, ale nawet nie pilnuje wykonania ustawy o kontyngencie.

Sejm w przyszłym tygodniu

(PAT) Warszawa, 29 stycznia.

W przyszłym tygodniu plenarne posiedzenia Sejmu odbędą się we **czwartek, piątek i sobotę.** Dalsze głosowanie nad konstytucyą; poczynając od rozdziału III, „Władza wykonawcza“, odbędzie się w **piątek.**

Podróż Naczelnika państwa do Paryża

(PAT). Warszawa, 29 stycznia.

Dzienniki donoszą, że Naczelnik państwa uda się do Paryża w towarzystwie ministrów spraw zagranicznych Sapiehy, wojny Sosnkowskiego, podpułkownika Wieniawy-Długoszewskiego, Stefana Przeździeckiego, dyrektora protokołu Łepkowskiego, podporucznika Mościskiego, adjutanta Kisielnickiego, sekretarza ministerstwa spraw zagranicznych, oraz adjutanta ministra wojny podpułkownika dra Pieszczyńskiego jako lekarza przybocznego, oraz adjutanta osobistego Naczelnika państwa.

(PAT). Paryż. 29 stycznia.

Wedle urzędowego komunikatu program Naczelnika państwa w Paryżu jest następujący: We czwartek przyjazd o 10 rano i przyjęcie na dworcu. W południe wizyta w pałacu Elizejskim. O 3 popołudniu złożenie wieńca na grobie nieznanego żołnierza. O godzinie 4 przyjęcie kolonii polskiej w poselstwie polskiem. O 8 wieczorem bankiet w pałacu Elizejskim. Około 10 wieczorem wyjazd na pole bitew pod Verdun. W piątek powrot do Paryża. O 8 wieczorem obiad wydany przez Naczelnika państwa, po którym nastąpi uroczysta recepcya. W sobotę rano wyjazd z miasta celem przyjrzenia się ewolucyi tanków. O 3 popołudniu przyjęcie w ratuszu. O 6 wieczorem przyjęcie w Sorbonnie, wieczorem przedstawienie w Komedyi francuskiej. W niedzielę rano Naczelnik państwa będzie udzielał audyencyi, popołudniu przyjęcie w bibliotece polskiej, wieczorem powrót do Warszawy.

Rada ambasadorów sama rozstrzygnie zatarg polsko-litewski?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 29 stycznia.

W kołach politycznych krąży pogłoska, że Rada ambasadorów zamierza **odebrać sprawę polsko-litewską** Lidze narodów i **rozstrzygnąć ją samodzielnie.**

P. Paderewski na urlopie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Delegat polski do Ligi narodów p. Paderewski na swoje żądanie otrzymał **3 miesięczny urlop.** Wyjeżdża on do Ameryki. Zastępcą jego zostanie prof. **Askenazy.**

Zmiany na polskich placówkach zagranicznych

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Rada ministrów na jednem z najbliższych posiedzeń zajmie się szeregiem zmian na zagranicznych placówkach. Jak słychać, posłem **w Londynie** ma zostać obecny poseł w Madrycie p. **Skrzyński,** posłem **w Wiedniu** p. **Okęcki,** dyrektor departamentu politycznego ministerstwa spraw zagranicznych.

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Poseł w Berlinie p. **Szebeko** wniósł jeszcze 25 grudnia prośbę o dymisyę, którą Naczelnik państwa obecnie przyjął. Jak słychać, posłem w Berlinie ma zostać obecny konsul w Berlinie p. **Rose.**

Wielki spadek kursów na giełdzie

Warszawa. (PAT) Zniżka kursów przybiera **szerokie rozmiary** i dotknęła wszystkie dewizy. Depresya przeniosła się również na ruble i papiery publiczne.

Ciągnienie „milionówek“

Warszawa. (PAT) Przy sobotniem ciągnieniu milionówki wygrana padła na następujące numery: 0,804 763 (znajduje się w komitecie obrony kresów w Warszawie), 2 750 796 (nie sprzedany), 2,404 945 (sprzedany przez dom bankowy Klepczyński w Warszawie).

Komitet polsko-francuski

Paryż. (PAT) Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu francusko-polskiego pod przewodnictwem Poincarego i przy udziale generała Weyganda. W przemówieniu wygłoszonem przez generała Noulensa, ten ostatni wyjaśnił działalność komitetu. Bardzo mówił o najeździe bolszewickim, podnosząc patryotyzm polski. Poruszono następnie kwestyę polsko-litewską. Generał Noulens opowiedział swoje wrażenia, jakie odniósł w czasie pobytu na Litwie.

Umowa plebiscytowa polsko-niemiecka

(PAT) Warszawa, 29 stycznia

Umowa polsko-niemiecka, odnosząca się do przejazdu emigrantów państwa niemieckiego i polskiego do terenów plebiscytowych górnośląskich, zawiera następujące punkty: 1) Rządy polski i niemiecki godzą się na zasadę, według której osoby fizyczne lub organizacye biorą na siebie w obu państwach przygotowawcze prace plebiscytowe. 2) Osobom tym względnie organizacyom przysługuje prawo udzielenia publiczności potrzebnych informacyi drogą prasy w obu językach: polskim i niemieckim. Będą one miały również prawo znoszenia się wprost ze stronami interesowanymi bądź to osobiście, bądź przez pocztę. 3) Oba rządy poręczają, że władze gminne i policyjne udzielać będą bez zwłoki wiz wymaganych przez komisyę międzysojuszniczą dla stwierdzenia podań o wpisanie na listy. 4) Oba rządy gwarantują, że wszelką korespondencya pocztowa odnosząca się do spraw plebiscytu będzie wysyłaną bez zwłoki i bez trudności.

Skandal bankowo-giełdowy?

(PAT) Warszawa, 29 stycznia.

W kuloarach sejmowych rozeszła się wczoraj pogłoska, że rząd polski wpadł na ślad niesłychanego skandalu giełdowo-bankowego. „Naród“ dowiaduje się, że niezależnie od spekulacyi zniżkowej Niemiec, na zniżkę marki polskiej grały banki warszawskie. Jeden z niedawno założonych banków warszawskich grę tę uprawiał od szeregu miesięcy systematycznie. Marki przemycano w automobilach przez Czechy. Władze skarbowe zdołały przywrócić kontrabandę 80 milionów marek polskich.

Konferencya paryska

Niezgoda angielsko-francuska

(PAT) Paryż, 29 stycznia.

Na konferencyi przyjęty został wniosek Jaspara, który dla uzgodnienia francuskich i angielskich punktów widzenia podjął się utworzenia komisyi, której zadaniem byłoby opracowanie projektu ugodowego.

O odszkodowanie niemieckie

(PAT) Paryż, 29 stycznia.

O godzinie 10 wieczór zebrał się subkomitet konferencyi pod przewodnictwem Brianda na posiedzenie nocne. Subkomitet ma zbadać zarzut Lloyda Georgea, że Niemcy nie będą może w stanie w pierwszym roku zaraz zapłacić trzy miliony marek w złocie i podatku eksportowego $12^{1}/_{2}$%. Równocześnie ustali komisya postanowienia karne na wypadek, gdyby Niemcy nie spełniły swoich zobowiązań, nadto wypracuje ona instrukcye dla rzeczoznawców, którzy znów pojadą do Brukseli. Do północy trwało posiedzenie subkomitetu. Wedle ostatnich sprawozdań ustali subkomitet raty roczne dla Niemiec z uwzględnieniem zdolności płatniczej Niemiec w następujący sposób: roczne raty będą wynosiły co najmniej dwa, a najwyżej sześć miliardów marek w złocie.

Uznanie niezawisłości Łotwy

Ryga. (PAT) Łotewskie biuro prasowe podaje: Wczoraj złożył włoski reprezentant dyplomatyczny wizytę premierowi łotewskiemu i oświadczył mu, że najwyższa rada w Paryżu postanowiła uznać Łotwę de jure. Nadto przybył telegram z Paryża od łotewskiego ministra spraw zagranicznych Mejerowicza z życzeniami dla rządu łotewskiego. Wczoraj wieczorem fiński reprezentant dyplomatyczny oświadczył, że Finlandya już uznała Łotwę. Podobne oświadczenie złożył także reprezentant rzeczypospolitej Polskiej p. Kamieniecki.

Socyaliści szwajcarscy przeciw III Międzynarodówce

Paryż. (PAT) Ag. Havasa donosi: Z Berna komunikują, że na kongresie szwajcarskiej partyi socyalistycznej odrzucono 25.324 głosami przeciwko 8.724 projekt przystąpienia do trzeciej międzynarodówki.

Ameryka w obronie „wielkiej“ Rosyi

Paryż. (PAT). „Chicago Tribune“ donosi, że rząd amerykański oświadczył, iż przyznanie się rządu do uznania Litwy i Estonii przez Radę najwyższą byłoby krzywdą ze strony Stanów Zjednoczonych wobec Rosyi, a przyznanie tej korzyści rządowi syberyjskiemu oznaczałoby zmniejszenie terytoryów rosyjskich, a wzrost terytoryów Japonii.

ROZMAITOŚCI

Żywność dla dzieci

W styczniu za pośrednictwem amerykańskiego wydziału ratunkowego nadeszła żywność dla dzieci w miastach: Białystok i okolice dla 18.000 dzieci, Brześć i okolice dla 12.000, Kraków i okolice 20.000, Chełm i okolice 13.000, Częstochowa 16.000, Kowel i okolice 29.000, Lwów 20.000, Łódź 40.000, Pińsk i okolice 15.000, Siedlce i okolice 10.000, Sosnowiec i okolice 14.000, Włodzimierz i okolice 15.000, Warszawa 100.000, Wilno i okolice 24.000.

Transporty te były wysyłane w ciągu stycznia partyami (od jednego do 15 wagonów pełnego ładunku) do wszystkich składnic żywnościowych w całym kraju, skąd są dostarczane do wsi i miasteczek. Ten transport kolejowy wagi 5.000 ton równa się 14 pełnym pociągom towarowym, każdy po 30 wagonów.

Od początku prowadzenia akcyi dożywiania, t. j. od wiosny 1919 r. do 1 grudnia r. b. sprowadzono przeszło 52.000 ton żywności dla dzieci. Żywność ta, naładowana na 12 tonowe polskie wagony towarowe, utworzyłaby pociąg, ciągnący się 20 mil.

Widoki żywnościowe Europy

Biuro Ligi narodów, zbierające dane o sytuacyi żywnościowej w Europie i Ameryce i o przyszłości aprowizacyjnej krain europejskich zapatruje się bardzo pesymistycznie na widoki żywnościowe Europy w przyszłości. Ludności Europy — według przewidywań poważnych uczonych i badaczy — grozi głód i wszelkie istniejące dotąd pod tym względem złudzenia i nadzieje muszą prysnąć, jak bańka mydlana, przed nieubłaganą logiką cyfr. Brak żywności spowodował mniejszy lub większy głód i co za tem idzie — zmniejszenie wydajności pracy. 46-godzinny tydzień pracy zredukował tę wydajność do minimum i podniósł cenę produkcyi, a drożyzna wywołała podwyżkę płac robociźny.

Amerykanin M. K. Stoomaw zebrał odnośne cyfry z danych Ligi narodów i ogłosił je w biuletynach Ligi. Według obliczeń tych ilość żyta i pszenicy niezbędna rocznie do wyżywienia ludności Europy wynosi (bez Rosyi) 18.200.000 ton metrycznych. Europa miała przed wojną do rozporządzenia 8.545.000 ton, a sprowadzała z Ameryki i Austryi około 7.200.000 ton. Dzisiaj musi sprowadzać z górą dwa razy tyle żywności.

Przed wojną Rosya dawała 5 milionów ton zboża, Rumunia 1 i pół miliona, Węgry to samo. Wywóz Rumunii spadł obecnie do 150.000 ton, Serbii do 400.000 ton — inne kraje importują zboże zamiast je wywozić, ustał również wywóz Rosyi, Austro-Węgier i Bałkanu. To samo dotyczy się węgla i żelaza, a wysokie notowanie dolara na giełdach europejskich, uniemożliwia wprost import z Ameryki.

Horoskopy na przyszłość, jak widzimy, smutne. Trzeba zawczasu obejrzeć się za środkami ratunku i energicznie jąć się gospodarczej odbudowy kraju.

Ks. Otton Windischgraetz — patryotą serbskim. Korespondent białogrodzki „Neues Wiener Journal“ donosi, że ks. Otton Windischgraetz wszczął proces rozwodowy przeciw swojej małżonce ks. Elżbiecie Maryi — wnuczce cesarza Franciszka Józefa, a córce arcyks. Rudolfa, nadto zaś przedsięwziął kroki u rządu jugosłowiańskiego, celem odebrania swoich dzieci. — Książę oskarża mianowicie żonę, że każe trzech synów wychowywać przez pedagogów węgierskich na wrogów Serbii, jakkolwiek książę pragnie, żeby jego synowie wychowywani byli na wiernych poddanych dynastyi Karadżordżewiczów (!). — To postępowanie księcia wzbudziło nawet wśród Serbów wielkie zdumienie.

REPERTUAR.

Teatr im. Jul. Słowackiego

Niedziela: 11 rano: Koncert symfoniczny; — popołudniu: „Betleem“ Rydla; — wieczorem: „Amazonka“ Bataille'a.
Poniedziałek: „Odjątko“.

Teatr „Bagatela“.

Niedziela pop.: „Dwójka hultajska“, wieczorem: „Dwójka hultajska“.
Poniedziałek: „Bogaty wujaszek“ (gościnny występ Kamińskiego).
Poniedziałek: „Bogaty wujaszek“.
Wtorek: „Bogaty wujaszek“.

Teatr powszechny

Niedziela popołudniu: „Za dawnych dobrych czasów; — wieczorem: „Mąż z grzeczności“.

Operetka w Nowosciach

Niedziela pop.: „Dziewczę z Holandyi“, wieczór: „Prymas cyganów“.
Poniedziałek: „Dama w gronostajach“.
Wtorek: „Dziewczę z Holandyi“.

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wieczór.

Poniedziałek: B. Walewski: „Twórczość kompozytorska Władysława Żeleńskiego“ (z ilustracyą muzyczną art. oper. A. Zbigniewiczówny i art. oper. A. Mazanka).
Wtorek: K. H. Rostworowski: „Wpływ wojny na psychikę człowieka“, cz. III.
Środa: E. Haecker: „Powojenny rachunek sumienia polskiego“ (na tle nowych polskich powieści).
Czwartek: J. Flach: „Śladem sławnych romansów“, cz. III: „Dekameron“ Boccacia.
Niedziela: J. Flach: „Karnawał krakowski niegdyś, a dziś“.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Poniedziałek: dyr. Muz. nar. dr Fel. Kopera: „Rafael — Michał Anioł) (z obrazami świetlnymi).

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Poniedziałek, 31 bm.: Prof. Talko Hryncewicz: Z krainy tysiąca jezior (Finlandya), cz. I.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie Zarządu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie odbędzie się w środę 2 lutego o godzinie 11 w południe. Ze względu na ważność spraw, uprasza się wszystkich członków zarządu i komisyi kontrolującej o bezwarunkowe i punktualne przybycie. **B. Jaroszewski.**

Posiedzenie krakowskiej Rady robotniczej wraz z mężami zaufania z fabryk i warsztatów, zarządami grup zawodowych, oraz szkołą partyjną odbędzie się w poniedziałek 31 bm. o godz. 7 wieczór, w sali Związku Stowarzyszeń robotniczych. Na porządku dziennym: 1) Ogólna sytuacya polityczna (ref. tow. poseł Maryan Malinowski). 2) Konstytucya (ref. tow. poseł Czapiński). 3) Aprowizacya (ref. tow. poseł Misiołek). 4) Samorząd miejski (ref. tow. poseł dr E. Bobrowski). Dla mężów zaufania oraz członków zarządów wstęp za legitymacyami, wystawionemi przez poszczególne Związki zawodowe.

Wydział Rady Robotniczej PPS.

Zgromadzenie robotników szewskich odbędzie się w poniedziałek 31 bm. o godz. 6 i pół, II p., Dunajewskiego 5. Sprawy ważne. Obecność wszystkich konieczna. **Zarząd.**

Baczność robotnicy przewozowi. W niedzielę 30 stycznia o godz. 2 popoł. odbędzie się zgromadzenie przy ul. Dunajewskiego 5, II p., w sprawie cennikowej. Wzywamy wszystkich tow. o bezwarunkowe przybycie. **Zarząd.**

Baczność murarze i robotnicy budowlani grupy Podgórze! Roczne walne zebranie odbędzie się w niedzielę 30 stycznia o godz. 10 rano w Domu robotniczem, plac Serkowskiego 11. Obecność wszystkich członków konieczna.

Zarząd.

Do wiadomości Związków lokalnych, grup związkowych i Rad związków zawodowych okręgu Zachodniej Małopolski. Towarzysze! W niedzielę 27 lutego 1921 o godz. 10 rano w sali stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5, II p., odbędzie się konferencya Związków Zawodowych Zachodniej Małopolski z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) wybór prezydyum, 3) sprawozdanie: a) sekretaryatu, b) kasowe, c) komisyi rewizyjnej, 4) organizacya i agitacya, 5) fundusz miejscowy, 6) wybór komisyi okręgowej, 7) wnioski i interpelacye. Na konferencyę wysyłają grupy delegatów w następującym porządku: do 500 zorganizowanych członków — 1 delegat, wyżej 500 — 1000 — 2 delegatów, ponad 1000 — 3 delegatów. Ponieważ zwołanie konferencyi jest koniecznem, prosimy o obowiązkowe obesłanie tejże i zaopatrzenie delegatów w pełnomocnictwa. Koszta delegacyi pokrywają grupy. Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą. Za Okręgową Komisyę Związków zawodowych w Krakowie. Sekretarz: **Józef Paszta.** Przewodniczący: **Wilhelm Topinek.**

Walne zgromadzenie kamieniarzy odbędzie się 30 stycznia o godz. 10 przedpoł. w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Dunajewskiego 5, II p.) z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu ostatniego Walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie z działalności, 3) sprawozdanie kasowe, 4) sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutoryum, 5) wybór nowego zarządu, 6) wnioski i interpelacye. — Uprasza się członków o punktualne przybycie. **Zarząd.**

Walne zgromadzenie członków zawodowego Związku kolejarzy w Trzebini odbędzie się 1 lutego w sali Domu robotniczego przy ul. Kościuszki. Na porządku dziennym wybór nowego Zarządu miejscowego Koła ZZK.

Szkoła partyjna

Poniedziałek 31 stycznia Pos. Czapiński: Kościół a państwo.
Środa 2 lutego z powodu święta wykładu nie będzie.
Piątek 4 lutego red. L. Feldman: O pieniądzu.
Poniedziałek 7 lutego red. E. Haecker: Teorya socyalizmu, cz. I.
Środa 9 lutego Dr A. Müller: O cłach.
Piątek 11 lutego red. E. Haecker: Teorya socyalizmu, cz. II.

Oświadczenie.

Dyrekcya „Stow. Spożywcz. Koła Związku Inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej" w Nowym Sączu oświadcza, że za wszelkie umowy i zobowiązania uczynione w imieniu tejże Dyrekcyi przez p. **Grzegorza Urodę** po dniu 10 stycznia 1921 nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Przewodniczący: **Janecki.** Kierownik: **Wojtowicz.**

Dnia 12 lutego 1921 o godzinie 2-giej popołudniu odbędzie się w sali „Sokoła" w Skawinie

Zwyczajne Roczne Walne Zgromadzenie

Stowarzyszenia Spożyw. Pracowników Kolei Państw. w Skawinie

z następującym porządkiem dziennym:
1) Zagajenie i Wybór prezydyum
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia
3) Odczytanie statutu i zmiana tegoż
4) Sprawozdanie kasowe przez lustratora
5) Dyskusya i Wnioski
6) Wybory do zarządu i Rady Nadzorczej
7) Wolne wnioski

Wstęp tylko za okazaniem legitymacyi.

Za Zarząd: **Wojciech Jasinski**, prezes. Za Radę Nadzorczą: **Marcin Skupień.**

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).